

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4. Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER. Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129. Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4. Otwarta od 10 — 5 wieczór. W niedziele i święta od 9 — 10 1/2 rano. Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmentowy w tekście, lub jego miejsce 50 kop. Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 30 kop. Reklamy za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 30 kop. Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., p. tekst 30 kop. Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop. Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”: Rocznie. Półrocz. Kwartał. Miesięcz. W WILNIE 8— 4— 2— —70 Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 10— 5— 2.50 —84 ZAGRANICĄ 14— 7— 4— 1.50 Zmiana adresu 20 kop. Za odsłonięcie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-iej popołudniu.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmują:

Table with columns for various cities: WILNIE, MIŃSKU, KOWNIE, ROSIENIACH, BIAŁYMSTOKU, WITEBSKU, SŁONIEMIE, MOHILOWIE, PONIEWIEŻU, SZAWLACH, LIBAWIE, KIJOWIE, SUWALKACH, WARSZAWIE, WŁDZIE, KRAKOWIE, LWOWIE, PARYŻU, MOSKWIE, PETERSBURGU.

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

KONIAK SZUSTOWA



Teatr Polski. W środę d. 9 lipca 1908 r. W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM 390a. „KMICIC” 9 obr. z pow. H. Sienkiewicza. TEATR-CYRK. Prospekt 8-to Jerski, vis-à-vis Sądu. Trupa artystów ukraińskich. O. Z. SUSŁOWA. Dział 9-go lipca odegrana będzie „HALKA” pod reżyserją O. Z. SUSŁOWA. „Jak kowbasa ta czarka, to mynielicia i swarka” Początek o godz. 9 wieczorem.

OGRÓD BOTANICZNY Otwarta letnia scena, program nowy. Parowe Młockarnie znanej w całym świecie firmy Clayton i Shuttleworth w Lincoln (Anglia) oraz rozmaite maszyny i narzędzia rolnicze posiada na składzie w dużym wyborze i poleca po przystępnych cenach i na bardzo dogodnych warunkach kupna. Skład T-wa N. I. Jacobson i G. L. Liwsiyc i K^o w Mińsku gub. Dnia 27, 28, 29, 30 sierpnia st. st. odbędzie się w Słucku (gub. Mińskiej). WYSTAWA Rolniczo-przemysłowa 15-3-250a KOMITET WYSTAWOWY. Dr. B. S. Rafelkes choroby wewnętrzne i dziecięce, od 9-11 r i 5-7 pp. 11-5 ul. Wielka 23, obok poczty. 231a Dr. O. BERNSTEJN choroby skórne, syfilisyczne, weneryczne, moczopiętne, ul. Zawalna 33, od godz. 9-1 i od 4-7

stwu może. Pozostała rola, którą znojmym trudem przez ciąg całego życia uprawiał, aby kiedyś wydała byłe plony odrodzenia narodowego. Rzeczal na dusze ludu zdrowe ziarna myśli i uczuć, które, rozbudzając w nim samowiedzę, stanowią dziś bodaj najdzielniejszy puklerz przeciwko prowadzonej systematycznie polityce deprawacji. Promyk umarł, ale czuwa duch jego, ale żyją jego ideały, które stać się winny przykazaniem dla całego społeczeństwa, jako drogowskazy, wiodące, „bez zastrzeżeń” ku lepszej przyszłości. A ta przyszłość nasza leży przede wszystkim w ludzie, i dla tego ci, którzy pracują nad dźwigniemem go z upadku, którzy z kagańcem oświaty stają na proguch suterennych i w drzwiach chat wieśniaczych — dokonywują wielkiego dzieła, zastępując butwiejącą zębą gmachu społecznego fundamentami z granitu. Ale, jak według Pisma św. „modlitwa bez dobrych uczynków martwa jest”, tak samo teoria słów, nie poparta praktyką czynu, nie wyda owoców pożądaných. Zasada ta obowiązuje, zwłaszcza w stosunku do chłopstwa polskiego, który będać z konserwatywności, niełatwo wyzbywa się swych ugruntowanych przez tradycję przekonań. Aby je zmienić na inne, lepsze, trzeba mu tego dowiedzieć, nie na podstawie teoretycznych abstrakcyjnych, nie przemawiającami do jego „chłopskiego rozumu”, ale metodą pogadawki, czynem. I dlatego one wszelkiego pokroju pogadanki dla ludu wiejskiego, one odczyty, przedstawiające, ze względu na temat i jego ujęcie, w wielu wypadkach wartość niemieckiego kazania — ani w części nawet nie mogą oddać sprawie tej usługi, co uświadamianie ludu drogą propagandy czynu. Wymownym tego dowodem może być wycieczka włościan z Królestwa do Pragi Czeskiej i wogóle do Czech, zorganizowana przez b. redaktora popularnej „Zorzy”, a obecnie kierownika w tym samym duchu prowadzonego „Zarania”. Opis tej wycieczki powinien być dla wielu „oświatowców” naszym wskazówką, jakie drogi prowadzą najpewniej do przełamania w umyśle chłopskim wrodzonego sceptycyzmu i niewiary we wszystko, co zalecają „panowie” z miasta i ze dworu. Włościanin polski, jak trafnie opinuje p. Malinowski, jest, pomimo wszystko, bardzo skłonny do zaprowadzenia u siebie postępu, musi jednak być pobudzony do samodzielnego myślenia i musi być przekonany o pożytku i przystosowalności tego postępu. Na pierwsze, zrazu nieśmiałe, wezwania „Zarania”, odezwano się sporo głosów, wyrażających chęć zobaczenia na własne oczy, co redakcja pisała o gospodarstwach czeskich i dobrobycie tamtejszej ludności. Nie przerażono ich, że mieli jechać własnym kosztem, określonym na 35 rubli tam i z powrotem. W dniu oznaczonym zjechali się wszyscy w Krakowie i ruszyli dalej, po uprzednim wzięciu pamiętając dziejowych grodu podawalskiego. Dopóki kolej przecinała równie galiczyjskie, włościańska kultura rolna nie odróżniała się niczem od takiej kultury Królestwa. Dopiero od Ostrawy-Morawskiej coraz to nowa, a jakieś odmienne widoki pól, wsi białych, murowanych, chmielników chłopskich, łanów, szeroko uprawnych i siewnikami obsianych, buraków, osypywanych mechanizmemi opielaczami, a nawet orka pługiem parowym — dopiero te widoki skupiały siemienię turystów w okien, wywołując co chwila okrzyki podziwu. Dziwili też wszystkich wielka ilość fabryk, spotykanych po drodze, mających zwłaszcza ścisły związek z rolnictwem; z jednej więc strony fabryki narzędzi rolniczych, począwszy od wyrabianych pługi aż do siewników ręcznych i lokomobil, oraz fabryki nawozów sztucznych, z drugiej zaś strony fabryki, przetwarzające płody rolne: browary, słodownie, ca-

krownie, masłarnie — wszystko spółkowe, chłopskie. Taki przegląd kultury rolnej wytwórczej oraz przetwórczej, taki namacalny dowód korzyści stosowania postępu w rolnictwie — to dla włościanina polskiego, gospodarującego według odwiecznych metod ojców i dziadów swoich — pokaz, jakby uderzający obuchem w głowę, że zaś był rzeczywistością, więc co chwila wywoływał sensację, budził podziw, skupiał myśl, wyrażającą się w głębokich nieraz uwagach. Wielu wymyślało notatki i ołówki, utrwalając wrażenia swoje na papierze, z myślą, aby rzeczy widziane tem werniej odpowiedzieć tym, którzy zostali w domu. A jak to wrażenia były silne, jakiego przewrotu dokonały w umyśle, dosię powieść, że już dziś, jak mnie informował dzielny redaktor „Zarania”, napływają zgłoszenia od włościan z różnych stron kraju, z prośbą o zapisanie ich na przyszłoroczną wycieczkę do Czech. „I my chcemy zobaczyć na własne oczy te rzeczy, o których nam opowiadają ci, co je oglądali” — pisze jeden z nich. W tym roku pojechało ich 40, w następnym rzeczą za kilkuset — zapewnił mnie z rozjaśnionem obliczem p. Malinowski. Jestem i ja tego powinen... I taka propaganda czynu, demontrowana na dobrych wzorach, jest najłatwiejszą, a zarazem najskuteczniejszą metodą, zdolną przekształcić w krótkim stosunkowo czasie ciemnego naogół, choć inteligentnego chłopca na materiał, garnący się tem chętniej do światła i wiedzy, podatny dla kultury i odporny na wszelkie przesładowania. Tego rodzaju praca u podstaw jest pracą dla ludu naprawdę pożyteczną, zaś dla społeczeństwa — doniosłą. Inna, obracając się w kole chaotycznych doktryn i mniej lub więcej mglistej frazeologii, przychylna się tylko do bałamucenia umysłów i przeszkadzania pracy organicznej, twórczej. Na szczęście rozum „chłopski” potrafi już gatunkować rozmaite „postępy” i nie bierze się na lep hasła, przynoszących mu w zastowaniu praktycznym tylko szkód. Ostatnie lata nauczyły chłopca polskiego wielu rzeczy, a przedewszystkiem tego, że jest ciemny, że dotychczasowa oświata, krzewiona gorliwie w szkółkach miejskich przez warszawski okrąg naukowy, deprawowała mu tylko duszę, że urzędowym jego opiekunom nie zależało i nie zależy bynajmniej na tem, aby mu było dobrze i, wreszcie, że nie dojdzie do niczego, dopóki nie zacznie inaczej żyć i inaczej na roli pracować. Stąd owo wielkie zainteresowanie się wycieczką włościan do Pragi — stąd owo oburzenie, jakie tego rodzaju pokazy przynoszą ogółowi. Kształcą one i uczą, a zarazem przejmują odrazu do tego, co u nas, dzięki systemowi tamowania wszelkiego rozwoju, zapuściło tak głębokie korzenie. Zwiędając wystawę praską, włościanie polscy zwrócili uwagę na rozwój przemysłu rodzimego Czechów, którzy wszystko robią u siebie w domu. „Ha, nie dziwota, — mówili z goryczą, — przemysł czeski mógł się rozwinąć i mógł stanąć tak wysoko, bo szkół odpowiednich jest tu bardzo dużo. Uczą one robotnika i rzemieślnika, więc staje się on uzdolnionym i inteligentnym. A u nas co?” I kiwali smutnie głowami i przed oczyma stanął im, jak żywy, obraz systematycznego zamykania szkół polskich i gnębienia wszelkiego, co ma na celu wzmoczenie ja kulturalne i ekonomiczne kraju. Przyszło im na myśl, że owa „ojcowska” opieka komisarzy włościańskich nie daje im nic, okrom zwiększonych podatków i nieustannej kontroli nad ich prawowistością, że tam, gdzie takiej opieki niema, niema i analfabetów, dobrobyt zaś bije w oczy na każdym kroku. I owe myśli, owe refleksje i porównania ponieśli do swoich, stając

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”. 40 Emma Jeleńska. Kobieta, puchu marny... — A to panicz! — przystanął stropiony. Po chwili zdjął czapkę. — Taki jednak przestraszył się ja troszki. Cóż to pan, z przeproszeniem, na drodze, po nocy? — Piękna pogoda, wyszedłem się przejść. I dobrze! na was natrafłem. Toż my dawno, dawno nie widzieli się, prawda? — A jakże, panie. Już kiedy! Ostatni raz, to jak pan na nasze wesele przyjeżdżał. Będzie dwa lata na zapusty. — Pamiętam, tak, tak. A jakże żona? Zdrowa? Dobrze? — Chłop pokazał w uśmiechu białe zęby. — A, wiadomo, babal — rzekł. Szli teraz obok siebie w stronę dworu. Obaj między, rośli, nawet podobnie ubrani w krótkich futerkach i czapkach na głowie. — No, babal — babie nie równa, — zaczął Konrad. I nagle wzięła go ciekawość zaj-

dował, prosił, aż złość wzięła, i jak dał raz i drugi. No, i pomogło. Konrad słuchał uważnie. — Ale to nie pięknie żonę bić — rzekł. — A cóż, panie, zrobisz? — bronił się Marcin. — U panów to co innego — można po dobroci, delikatnie. Ale nasze żonki! Oho! zacznij gadać, a prosić, a całować — zaraz na kark wlezie. I potem co? Rady już nie dasz nijak. Chwilę pomilczał, aż odetchnąwszy głębieko, zawyrokał: — Kiedy i sam Pan Bóg w raju przykazywał żeby każda baba była pod mężowską ręką, to musi taki porządek najlepszy. Konrad uśmiechnął się. I rozmowa przeszła na inne tematy. Marcin służył w Zabłudowie za leśnika i dobrze mu się działo. Nie narzekał na losy. Owszem, po trochu obrastał w dostatki. Wziął od brata spłatę, i żona wniosła mu trzy sta rubli — więc rozglądał się, aby sobie ziemi kawałek kupić. Właśnie kum jego, młynarz z Kalinówki, rał mu gospodarstwo jedno. Długo się nad tem naradzali z Konradem.

Gdy się rozstali wreszcie, bo Marcin chciał stanąć przed nocą w Kalinówce, Konrad uczył się trochę pokrzepionym. Pogląd na życie małżeńskie dawnego towarzysza nie trafiał mu wprawdzie do przekonania, ale cokolwiek rozjaśniał myśl. Stanowczym był. Nie dać się powodować fochom i kaprysom. Tak! Tak! Zbudziło się w nim poczucie mejskiej dumy. Jaki! miałby się dać zawojować żonie — kobiecie słabej, próżnej. Nie! nigdy! On nad nią zapanuje. On ją przerobi, przekształci, owdładnie ją i zmusi do uległości. On jest mężem, głową i panem w domu. Będzie tak żył, jak sam uzna za dobre. A żona do życia tego zastosować się musi, musi. Długo jeszcze Konrad chodził pod sklepieniem czarnych drzew, przez które coraz gęściej migotały gwiazdy. Cisza wielka — zimowa już cisza — koła jego nerwy. I postanowienie jego wciąż rosło i wzmacniało się. Będzie tak, jak on zechce. Przetruwa parę scen, przetruwa ły i fochy, ale na swoim postawi. Lola ugiąć się musi. Gdy wrócił wreszcie do domu, prosto na górę poszedł. Nie tracąc czasu, zimno i stanowczo żonie objawił swą wolę. Zdrowa jest, wszystko ma, co potrzeba, więc o żadnych wyjazdach niech nie myśli. W domu siedzieć będzie i dziecka pilnować. Kiedyś, jak będzie można, jak małą się odłączy, to pojedzie do rodziców, a może i zagranicę. Ale teraz nie pora na to. Tak ma być i basta. Lola, w pierwszej chwili zdziwiona jego tonem niezwykłym, nie odpowiedziała nic. Po chwili na jej ustach przesunął się uśmiech, ale bardzo prędko odwróciła głowę — i cicho, łagodnie odrzekła: — Jak chcesz. — Aż zdumiał się Konrad. Spodziewał się co najmniej wybuchu lez i był już przygotowany do zniesienia mężnie długiej i męczącej sceny. Zdało mu się, że źle słyszy i spytał: — Co mówisz? — Jak chcesz — powtórzyła Lola równie łagodnie. Rozrzewniła go jej słodycz. Usiadł przy niej i zaczął do niej mówić najczulszemi słowy. Pieścił ją, całował, przemawiał do serca jej i rozsądki — wylewał przed nią du-

(D. C. N.)

nie rzecznikami sprawy najdonioślejszej, ściśle związanej z odrodzeniem kraju. A musieli być wymowni, musieli słowem swoim trafić do przekonania słuchaczy, skoro już dziś płyną zgłoszenia na przyszłość wycieczek do Czech i skoro rezultaty tych wycieczek wywierają wpływ tak zbawieny.

Mysli tej my tu zginać nie pozwolimy. Powinna ją podjąć także i Litwa. Rzecz warta zachodu.

Jerzy Pobóg.

REZOLUCJE BIALORUSKIE.

Zjazd postępców młodzieży słowiańskiej, który się odbył, jak wiadomo, w Pradze przed zjazdem wszechsłowiańskim, powziął w kwestii białoruskiej następującą rezolucję:

„Zważywszy, że naród białoruski, chociaż do ostatnich czasów był zapomniany przez wszystkich i jego potrzeby kulturalne były przezemocą zdławione, jednak nie stracił swej mowy i zwyciężył i znów się rwie do nowego życia, zjazd postępców studentów słowiańskich w Pradze uznaje, że dla swego rozwoju naród białoruski powinien i ma prawo domagać się: 1) aby na Białejrusi było wprowadzone powszechne nauczanie w ojczystym języku, 2) aby w średnich zakładach naukowych wykładano historię i język białoruski, 3) aby wprowadzone wykłady gospodarki rolnej przy szkołach początkowych, oraz urządzono kursa zimowe i średnie szkoły rolnicze, z białoruskim językiem wykładowym, 4) aby w Wilnie został otworzony białorusko-litewski uniwersytet, a tymczasem, aby otworzone przy uniwersytetach rosyjskich katedry historii i etnografii białoruskiej, dla kształcenia nauczycieli tych przedmiotów.

Wszystkie te wymagania białorusinów będzie popierała cała postępowo słowiańszczyzna.

Nowa akcja Macedońska.

Dawno już w „martwym“ sezonie nie było w wielkiej polityce międzynarodowej takiego ruchu i ożywienia, jak w tym roku. Sprawił to zjazd w Rewlu, który wytworzył nową, do pewnego stopnia konstatację mocarstw w koncercie europejskim, a przedewszystkiem wysunął znów na pierwszy plan spraw politycznych kwestię bałkańską w ogólności, a kwestię macedońską w szczególności. W Rewlu bowiem powiodło się dyplomacji angielskiej osiągnąć zupełne rzekomo porozumienie z Rosją, co do nowej akcji mocarstw dla uspokojenia Macedonii, akcji, opartej na innych podstawach, niż te, które ustanowione zostały przed kilku laty w Mürzstegu. Na mocy tego porozumienia, Anglia i Rosja wystąpić miały z nowymi propozycjami w tej sprawie.

Ta akcja angielsko-rosyjska w kwestii macedońskiej już się rozpoczęła i od razu wywołała wielkie zamieszanie w całej dziedzinie międzynarodowej polityki w Europie. — Wierci o jej charakterze i celach są dotychczas jeszcze bardzo niepełne, a nawet sprzeczne. Propozycje Anglii sięgać miały — według pierwszych pogłosek — bardzo daleko, zmierzając rzekomo do nadania Macedonii bardzo szerokiego samorządu, pod władzą osobnego generalnego inspektora, czy gubernatora, poniekąd niezależnego od sultana. Od zamiaru tego odstąpiono jednakże, gdy się okazało, że Porta za żadną cenę nie przychyliłaby go i że także inne mocarstwa nie takie ograniczenie władzy sultańskiej absolutnie się nie zgodziły.

Roześnana już do mocarstw angielska nota dotyczy — według dotychczasowych doniesień — przedewszystkiem uspokojenia Macedonii, stłumienia grasujących tam zawsze jeszcze band bułgarskich, greckich i serbskich. Zaleca ona w tym celu utworzenie osobnych tureckich kolumn ruchomych, w łącznej sile 10 do 12,000 ludzi, złożonych z dobrego żołnierza i pod dowództwem oficerów, doskonale obeznanych z partyzantką. Kolumny te mają być

oddane pod nacelną komendę obecnego generalnego inspektora Macedonii, Hilmiiego paszy.

Jakie przyjęcie ta propozycja znalazła u poszczególnych rządów mocarstw — nie wiadomo dotychczas. Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki, jako najszczęśliwszy przyjaciel i opiekun Turcji — obok niej najbardziej interesowany w tej sprawie — w zasadzie zgadza się na nią i zamierza wpłynąć na sultana, ażeby ją również akceptował, lecz wiadomość to jeszcze niepewna. W Konstantynopolu, jak słychać, zrażono się tem, że Anglia pragnęłaby nasilone dowodce tych kolumn zwolnić od bezpośredniej zależności od Wielkiej Porty i nadać mu w zwalczaniu band rewolucyjnych jak największą samodzielność.

Z innymi propozycjami co do dalszych reform w Macedonii — mianowicie w dziedzinie administracji i finansów wystąpić ma Rosja. Kiedy to nastąpi, niewiadomo dotychczas. Według ostatnich wiadomości, dotycząca nota rosyjska rozesłana zostanie dopiero po zjeździe i konferencji rosyjskiego ministra spraw zagranicznych izwołkiego z bar. Aehrenthalera.

W związku z tą akcją pojawiają się teraz co chwila nowe wieści i pogłoski o nowym grupowaniu się mocarstw. Anglia, jak wiadomo, pragnie pozyskać Austrię dla swoich planów i o ile możliwości i w tej sprawie zupełnie osobobnie Niemcy — lecz dotyczące zabiegów napotykać podobno na opór w Wiedniu. Ostatniej wiadomości, jakoby Austro-Węgry już postanowiły odrzucić te plany angielskie i iść ręką w rękę z Niemcami i w formie najściślejszej solidarności, zaprzeczają ostatnio doniesienia i informacje z innych źródeł. Mimo to istnieje obawa, że decydujące koła austro-węgierskie i tym razem dla przyjaźni niemieckiej — i pod naciskiem niemieckich wpływów poświęcą dla państwa Hohenzollernów — ważne interesy monarchii habsburskiej i z tej sposobności rozszerzenia wpływu tej monarchii na półwyspie bałkańskim należycie nie skorzystają.

O ile polegają na prawdziwe wieści o tworzącym się rzekomo sojuszu niemiecko-tureckim, względnie niemiecko-austriacko-tureckim — trudno na razie dociec.

Nowy moment do tej sprawy, która dziś żywo zajmuje całą opinię polityczną Europy wniósł niespodziewany wybuch ruchu młodoturckiego w Macedonii. Ze ruch ten przybrał większe rozmiary i ma szeroki podkład wśród oficerów, trzeciego tureckiego (macedońskiego) korpusu — to już nie ulega wątpliwości mimo „uspokajających“ zapewnień Wielkiej Porty, która pragnęłaby przedstawić go jako małej wagi lokalną rewoltę. Donoszą przecie, że do zbiegów pod dowództwem majora Niaziego przychyliło się trzech wyższych oficerów generalnego sztabu, że ci oficerowie odmówili powrotu na swoje stanowiska, mimo offerowanego im przebaczenia, a nawet awansu na stopnie generalskie. Donoszą dalej, że także setki innych oficerów sympatyzują, a nawet wprost solidaryzują się z zbiegami, którzy otwarcie już żądają w imię patriotyzmu szeroko zakreślonych reform wewnętrznych, w duchu postępowym i konstytucyjnym.

Ogólnie też przypuszczają, że wybuch ten nie pozostanie bez wpływu na stanowisko Wielkiej Porty wobec nowej akcji macedońskiej Rosji i Anglii.

Wywiad u Mechelina.

W jednym z ostatnich numerów „Rieczy“ znajdujemy interesujący wywiad u byłego wice - prezydenta senatu fińskiego, Mechelina. Wobec ciężkich chmur, wiszących wciąż nad Finlandją, słowa głośnego polityka nabierają szczególnego znaczenia. „Stalo się już jasnym — mówi Mechelina — że starośninnowie tracą kilka mandatów. Coprawda, wzrost tego

stronnictwa byłby nawet niepożądany. Starośninnowie popełnili kilka wielkich, faktycznych błędów przy roztrząsaniu kwestii politycznych, mających związek z Rosją. Działacze starośninnowie winni być stopniowo przysuwani do opozycji, której się trzymają konstytucyjne stronnictwa w Finlandji.

W niektórych kwestiach stronnictwa burżuazyjne będą musiały połączyć się przeciwko socjalnym demokratom. Naturalnie nie w celu przeszkodzenia jakimbyś reformom społecznym, ale przeciwnie, dla tem pewniejszego ich zdobycia. Socjalni demokraci w Finlandji, jak i w innych krajach, ujawniają w kwestiach społecznych taki radykalizm, że niektóre ich żądania albo się sprzeciwiają podstawowym przepisom praw, albo nie mogą być osiągnięte w praktyce. Byłoby jednak pożyteczne, aby w granicach możliwości szersze żądania proletariatu były uwzględnione.

Socjalni demokraci w nowym sejmie będą nieco leźniejsi jeszcze, niż w ostatnim. Wystąpienia ich były gwałtowne, jeśli nie jedyną przyczyną rozwiązania sejmu. Trudno odgadnąć, czy partja ta wykaże teraz więcej politycznej dojrzałości i czy będzie się libryta z realnymi warunkami naszego życia politycznego.

Mowa programowa, wygłoszona przez Stolypina w Izbie, w d. 5 maja, poruszyła podstawowe, odwieczne prawa Finlandji. Nie podziela ona w żadnym razie uspakajającego na umysły w Finlandji. Dążność do podporządkowania rządu Wielkiego Księstwa rządowi rosyjskiemu jest o tyle niezgodna z prawami zasadniczymi, że zauważać to musi każdy obywatel Finlandji. I niebezpieczeństwo to jest należycie w kraju oceniane.

Jednakże — oświadczył w końcu Mechelina — mam nadzieję, że sejm fiński, nie bacząc na wyzywające politykę rosyjskiego prezesa ministrów, zachowa najzupełniej zimną krew i nie wyjdzie z granic bezwarunkowo legalnych.

Z chwili.

Gazeta „Riecz“ donosi, że premier Stolypin listownie żądał od ministrów i zarządzających wykazu wszystkich dezyderatów Dumy Państwowej i Rady Państwa, wraz z opinią wykonalności tych dezyderatów.

Dnia 5 lipca przybył do Petersburga general-gubernator fiński, Bekman, specjalnie dla złożenia raportu o przebiegu i rezultacie ostatnich wyborów w Finlandji. Bekman jakoby zupełnie zadowolony z umowy, zawartej pomiędzy trzema głównymi partjami (szwedzkanami, młodo-finnów i suometzjystów) co do składu przyszłego rządu.

Dyrektor departamentu górnictwa, Kurakow, objeżdżający w tej chwili uralskie zakłady, ma złożyć w czasie 2-ej sesji Dumy Państwowej projekt prawa zupełnej reorganizacji w prowadzeniu zakładów górnictwa.

Największe z tych zakładów pozostał, jak i dotąd, w rękach rządu i będą prowadzone systemem gospodarzów, zaś wszystkie mniejsze, jako nie opłacające się przy administracji rządowej, zostaną oddane w dzierżawę przedsiębiorcom prywatnym.

Ciekawe są dane o popisach mówców na sesji ubiegłej III Dumy Państwowej.

A więc najgorliwszym mówcą był Puryzkiwicz, który przemawiał 131 raz. Za nim idą: Markow II (119), hr. Uwarow (107), Krupniński (98), hr. Bobrinski II (98), Kapustin (72) i t. d.

Był wszakże posłowie, którzy „postąpili szlachetnie i ani razu nie otworzyli gęby“ i takich było aż 150.

Co się tyczy dokonanych referatów, w tym szeregu pierwsze miejsce zajmuje prof. von Anrep (20 referatów), a za nim: Kapustin (16), Czichaczow (18), Kowalewski (11) i t. d.

Godzi się zwrócić uwagę na rachunek, który wykazuje, iż na ogólną ilość 440 posłów, tylko 20 procent mogło się zdobyć na opracowanie jakiegoś takiego referatu.

Wszystko to chyba najsluszniej stwierdza, jak dalece podziła praca w Dumie Państwowej był nierówny śród posłów.

Według informacji gazety „Birżewja Wiedomosti“, minister spraw wewnętrznych w cyrkularzu do gubernatorów wyjaśnił, że Zarząd miejskie mają prawo, wobec braku środków, na samodzielne obciążenie swych budżetów, bez odwoływania się do ministra spraw wewnętrznych.

Członkowie I Dumy Państwowej, uczestniczący w 14-ej konferencji międzyparlamentarnej w Londynie w r. 1905, otrzymali teraz wspaniałe wydany tom protokołów tej konferencji.

Wydawniczo zdołał wiele ilustracji i portretów, a w tel. herbie są i portrety 6-ku posłów I Dumy: Rodiczewa, Kowalewskiego, Aladina, Wasiljewa, Swieczina i Ostrogorskiego.

Z Niżnieuogrodu przychodzi wiele niezbyt pocieszające o jarmarku. Roboty przygotowawcze są obecnie w całej pełni. Dzielnic miasta, uszkodzone w ostatniej powodzi podczas wylewów, całą siłą są porządkowane.

Co do przyszłych obrotów, przewiduje się dużą podaż towarów lokolowych; oczekiwane są również poważne obroty w działaniu surowca i futer.

Daje się zauważyć silną ostrożność w zawieraniu większych transakcji; operacje na kredyty będą dość utrudnione. Zamęt w Persji prawdopodobnie nie oddziałają na rozmiar ogólnych obrotów.

Oficjalnie jarmark zostanie otwarty d. 15 lipca.

W Petersburgu rozegra się wkrótce elekawy proces. Na ławie oskarżonych zasiądzie ks. O. i kilka innych osób, zajmujących wybitne stanowiska; utrwaliły one specjalne biuro, które za dobre wynagrodzenia wyrażało kilentom swoim posady rzeasowe. Klient, złożony odpowiednią opłatą, otrzymywał od ks. O. paczkę listów polecających: W ten sposób wielu kandydatów otrzymało posady na kolejach. Intersady bura szły doskonale. W jednym wypadku listy polecające zawiodły. Kandydat żądał zwrotu zapłaconych 500 rb., a gdy mu odmówiono, zwrócił się do prokuratora.

Głównodowodzący wojskami odeskkiego okręgu wołennego, baron Rabbars, podjął zadanie założenia pierwszego w Rosji aeroklubu i w tym celu rozpoczął energiczną działalność, dla grupowania potrzebnej ilości członków-akcjonaryszu.

Aeroklub zamierza nabyć na własność aeroplan firmy braci Wadson, typu Farman-Delegrange, jako obiecujący najwięcej w przyszłości, dzięki swej konstrukcji ściśle celowej i doskonale skomponowanej.

Admirał Boström opuszcza stanowisko twarzązwa ministra marynarki. Mlecsze jego ma zająć kontr admiral Eszen.

Prawosławny zjazd misjonarski w Kijowie, będzie się odbywał przy drzwiach ściśle zamkniętych.

Poswoienia-ia uczestnictwo będzie udział jedynie metropolita Flawan.

Dnia 4 lipca, przybył do Moskwy automobil fabryki niemieckiej „Protos“, uczestniczący w wyszku samochodów na dystans New-York-Pariz.

Maszyna przyjechała z poważnymi uszkodzeniami. Leutenant Keppen był zaproszony na urocz. przez automobilistów moskiewskich.

Zjazd producentów lnu

w Petersburgu.

Opłakany stan gospodarki rolnej zawdziejający przeważnie tej okoliczności, że produkta rolne mają zazwyczaj zbyt niską cenę. Pochodzi to z braku organizacji handlowej wśród ludzi pracujących na roli. Zająci produkcją uprawy roli, zbyt mało uwagi oddają nader ważnej kwestji sprzedaży produktów rolniczych. Produkuje się przeważnie oziłniny, która, jak wiadomo, przy obecnych handlowych warunkach opłaca się niedostatecznie. Zresztą nie można dobrobytu osnuwać tylko na chemś jednym. Każdy z rolników musiałby się asekurować za pomocą roślin, mającej ciągły, a stały popyt.

Pośród rozmaitych roślin naszego kraju len (na włókno) odegrał bardzo pośrednią rolę. Tymczasem produkt ten mógłby dawać dobre zyski. Pochodzi to stąd, że Rosja jest obecnie i prawdopodobnie zostanie na bardzo długi czas jedynym na świecie krajem, dostarczającym zachodowi włókna roślinnego. Obecnie my dajemy 80 proc. potrzebnej dla zachodnich fabrykantów ilości lnu.

Do tego trzeba dodać, że te 12—13 milionów pudów lnu, które eksportujemy zagranicę, zbierane są nie na całym obszarze Państwa Rosyjskiego, lecz w 22-eh guberniach, klimatycznie warunki których są najodpowiedniejsze. Litwa, Zmudź, Białoruś i Inflanty dają znaczną ilość lnu dla eksportu.

Ża i krwi — zaiste nie dostrzegam. P. Sekta, który książkę ma czytać, w recenzji swej stanowisko me tutaj skazil.

Przechodzę do tych punktów krytyki P. Sekty, które się mieszczą w „Gofica Wileńskiego“, i które się wiążą z samym tytułem, nadanym przez niego jego rozprawce krytycznej — „marzenia o niepodległej Litwie“. P. Sekta w ten sposób traktuje kwestję samodzielnego bytu politycznego Litwy, jak gdyby realizacja tego postulatui miała być przedmiotem czynu już w chwili obecnej. Oczywiście, że o takim najwernem traktowaniu tego zagadnienia przez litwinów, jak je traktuje P. Sekta, nie ma mowy. Rzecz się tak jest przedstawia w istocie, że logicznem wienieszeniem wszelkiego powstawania lub trwania narodu politycznego jest niegasnąca i wiecznie w narodzie żywa idea niepodległości, idea samodzielnosci własnego rozwoju. Jak się ta idea ma wcielić w czyn wykonania i kiedy, to zależy od względów na stosunek sił w rozmaitych konkretnych momentach dziejowych. Czyżby P. Sekta przypuszczał, że naród litewski sądzi, że dziś właśnie, z dnia na dzień postulat ten się zrealizuje, jak *deus ex machina*. Sądzę, że szanowny recenzent zbyt dobrze zna fakty w ewolucji społecznej litwi-

Jednakże trzeba przyznać, że, pozostając monopolistami co do produkcji lnu, nie korzystamy z warunków, w jakie los nas postawił i sprzedajemy len po takich cenach, które przynoszą len do rządu rosin, ile opłacających pracę rolnika.

Jest to skutkiem tego, że, jak już wykazałem wyżej, za mało interesujemy się handlem. Wiadomo jest, jak dobre rezultaty dała bezpośrednia sprzedaż masła za granicę. Rzecz jasna, że to, co może się nie udać jednej osobie *viribus unius* może być osiągnięte. Interes osobisty naszych rolników nakazuje zwrócić szczególniejszą uwagę na kulturę lnu, oraz na sposoby jego sprzedaży, gdyż takich warunków, jak my mamy względem lnu, niema nigdzie, za wyjątkiem chyba bałwiny amerykańskiej.

Wielkim postępem w kierunku uregulowania naszej produkcji lnu trzeba uważać zjazd producentów lnu, który ma się odbyć przy ministerjum handlu i przemysłu w sierpniu b. r. Do składu tego zjazdu mają należeć reprezentanci rolnictwa i handlu lmem, wybrani odpowiednimi grupami w każdej gubernji.

Na zjeździe tym będą potrącone rozmaite kwestje, lecz żeby zebrać to, dało rzeczywicie dobre rezultaty, należy nam przedewszystkiem zająć się zorganizowaniem naszych linarzy we „Wszzechrosyjski związek producentów lnu“, który będzie miał filje i w rozmaitych guberniach. Nie ulega wątpliwości, że tylko wspólna, a usystematyzowana działalność rolników może doprowadzić do dobrych rezultatów. Przykłady tego widzimy już na praktyce w istnieniu rozmaitych związków handlowo-przemysłowych, które dały doskonałe, a wiele korzystne rezultaty dla uczestników.

Od chwili więc, kiedy ten związek zostanie urzeczywistniony, możemy się spodziewać znacznych, a korzystnych zmian dla naszych producentów lnu. Już obecnie mamy przykład „Torgowo-Przemysłowna Gazeta“ w Petersburgu, jedyny w Rosji organ, doskonale poinformowany w kwestji produkcji i handlu lmem, zaczęta propagandę o niezbędności złączenia producentów lnu w związek. Artykuły jej, jak słyszałem, zostały przetłumaczone w fachowych dziennikach Niemiec, Francji i Anglii, t. j. tych krajów, które pracują na naszym lnie i w rezultacie ceny na len podniosły się.

Nie ulega wątpliwości, że wywalczenie lepszego stanowiska dla naszych producentów lnu nie może się obyć bez silnego starcia z fabrykantami na polu ekonomicznem, gdyż ci ostatni woleliby, żeby wszystko zostało *status quo* i żeby ich dywidenda nie obniżyła się z 50 proc. jak to oni otrzymali w roku zeszłym. Lecz dla naszego rolnictwa możliwa podwyżka cen na produkta jest kwestją bardzo ważną. Skorzystajmy więc z możliwości ulepszyć swój stan. Zakres działalności wszechrosyjskiego związku producentów lnu i jego filji będzie wyswietlony w następnym artykale.

Chywałtel ziemski.

Wielkim postępem w kierunku uregulowania naszej produkcji lnu trzeba uważać zjazd producentów lnu, który ma się odbyć przy ministerjum handlu i przemysłu w sierpniu b. r. Do składu tego zjazdu mają należeć reprezentanci rolnictwa i handlu lmem, wybrani odpowiednimi grupami w każdej gubernji.

Na zjeździe tym będą potrącone rozmaite kwestje, lecz żeby zebrać to, dało rzeczywicie dobre rezultaty, należy nam przedewszystkiem zająć się zorganizowaniem naszych linarzy we „Wszzechrosyjski związek producentów lnu“, który będzie miał filje i w rozmaitych guberniach.

Nie ulega wątpliwości, że tylko wspólna, a usystematyzowana działalność rolników może doprowadzić do dobrych rezultatów. Przykłady tego widzimy już na praktyce w istnieniu rozmaitych związków handlowo-przemysłowych, które dały doskonałe, a wiele korzystne rezultaty dla uczestników.

Od chwili więc, kiedy ten związek zostanie urzeczywistniony, możemy się spodziewać znacznych, a korzystnych zmian dla naszych producentów lnu.

Żeby wszystko zostało *status quo* i żeby ich dywidenda nie obniżyła się z 50 proc. jak to oni otrzymali w roku zeszłym. Lecz dla naszego rolnictwa możliwa podwyżka cen na produkta jest kwestją bardzo ważną. Skorzystajmy więc z możliwości ulepszyć swój stan.

Zakres działalności wszechrosyjskiego związku producentów lnu i jego filji będzie wyswietlony w następnym artykale.

Chywałtel ziemski.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dziś, we środę — św. Weroniki, jutro — 7-miu braci męczenników.

Nowo wyswięceni kapłani. Z rozporządzenia rektora seminarjum diecezjalnego rzymsko-katolickiego w Wilnie, ks. Jana Uszylły, alumni pomienionego seminarjum, Edmund Jankoff, Feliks Drozdowski, Adam Zemańtis i Józef Kropiwnicki, po ukończeniu kursu nauk seminaryjnych, zostali wysłani do Kowna dla przyjęcia święceń kapłańskich, skąd po wyswięceniu ich na księży przemieją J. E. administratora diecezji przemudzkiej, ks. biskupa sufragana Kaspra Cyrtowta, wrócić niezwłocznie do Wilna.

Stosunki pocztowe. Powszechnie znana jest niedołudność rosyjskiej dyrekcji pocztowej, gdy chodzi o wprowadzenie ulepszeń komunikacyjnych, i niesłychana dbałość o dochody, połączona z bezwzględny wysiłkiem pracy urzędników i oficyalistów pocztowych. Jaskrawy wyraz znajdują tendencje te w Zwierzyniu i na Soltaniszkach Obszerny i zaludniony, zwłaszcza latem, Zwierzyniec np. posiada zaledwie jedną skrzynkę pocztową, niemniej zaś rozległe Soltaniszki

nie posiadają jej wcale. Gdy zachodzi potrzeba wrzucenia listu do skrzynki, biedni soltaniszczanie muszą podróżować aż do Zwierzynca, co przy braku bruków i trotuarów, zwłaszcza podczas sły lub śnieżnych zwiłw, przedstawia się jako wielka niewygodna. Sądzimy, że u urządzenie jeszcze jednej skrzynki pocztowej w Zwierzyniu i jednej na Soltaniszkach jest koniecznością, którą p. naczelnik poczty wileńskiej byby powinien uwzględnić, gdyby był cokolwiek dbalszy o wygodę mieszkańców naszego miasta. Zwracamy też jego uwagę i na tę okoliczność, że całe rozległe terytorjum zwierzyniecko-soltaniszkie obsługiwane jest zaledwie przez jednego listonosza. Pucetkowie wrzodo wileński powinny chyba zrozumieć, że takiego rodzaju przydzielanie pracy ludzkiej wyniszcza biędnego oficyalistę i powoduje znaczne spóźnione doręczanie korespondencji.

Kwestje tej jużemy podnosili w „Kurjerze“, ale bez skutku. Może więc zamiaranki dzisiejsza będzie bardziej skuteczna i może na skutek jej mieszkańcy Zwierzynca i Soltaniszek zostaną obdarzeni parą nowych skrzynek pocztowych oraz dodatkowym listonoszem.

Nowoświatowienie. W pobliżu szpitala kolejowego w ślicznej leśnistej miejscowości, zwanej Burbiszki, ludność podmiejska przeważnie z Nowego Świata, Połtawskiej ulicy itp. spędza w święta kilka przyjemnych chwil na łonie natury i odpoczywa po codziennej pracy. W tym lesie od czasu do czasu urządza swoje zabawy również prawosławne bractwo Nowoświatowienie, znane ze swej polakożerczej działalności.

W dniu 6 lipca taka zabawa odbyła się w Burbiszkach; za wejście pobierana jest opłata 10 kop. od osoby. Dzięki sprzyjającej pogodzie, publiczności było bardzo dużo, przeważnie pracujących ludu i dzieci. Co najzwyklejsza jednak, że na tę „prawdopodobnie rosyjską“ zabawę zebrał się sam polacy-katolicy.

Swiadkowie naocni opowiadają, że słyszeli wyłącznie polską mowę; po rosyjsku mówili tylko gospodarze zabawy. Jakże wielkiem jest jeszcze nieuświa domienie naszego ludu!

Osobiste. Prezydent miasta, p. M. Węstawski, d. 7 lipca powrócił z granicy. Resztę urlopu (do d. 1 sierpnia) p. Węstawski zamierza spędzić w majątku swym w gub. kowieńskiej.

Z życia towarzyskiego. W sobotę, d. 12 (25) b. m., odbędzie się ślub p. Nuni Młodziejowskiej — wskrzesicielki sceny polskiej w Wilnie — z p. Bolesławem Szczerbińskim, znanym dobrze naszej publiczności światłym artystą dramatycznym.

Uroczystość odbędzie się w majątku brata panny młodej, Lubinkach, w gub. wolskiej.

Szczęść Boże, młodej i dobranej parze!

Z Teatru. Dziś „Kmieć“, jutro zaś „20 dni kozy“, doskonała farsa, grywana obecnie z niesłychanym powodzeniem w teatrze Nowym w Warszawie.

Coniony artysta naszej sceny, p. Adam Wiśniewski, opuszcza nas i przenosi się na scenę lwowską, dokąd został zaangażowany.

Tramwaj elektryczny. Zarząd miejski otrzymał zawiadomienie, że znana firma Westenhause pragnie podjąć się zaprowadzenia w Wilnie tramwajów elektrycznych na dogodnych dla miasta warunkach.

Kursa wieczorne. Na zapytanie gubernatora, w jakim języku odbywać się będą wykłady na kursach, które otworzy zamierza zarząd miejski. Zarząd odpowiedział, że językiem wykładowym będzie język państwowy.

Zjazd. W grudniu r. b., w Wilnie zamierzony jest ogólny zjazd przedstawicieli wileńskiego okręgu komunikacji wodnej na Niemnie, Dźwinie, Beresynie i dopływach. Poniważ zjazd ten zainteresuje przedewszystkiem kupców drzewem, będą oni przeto dopuszczeni do zjazdu, nie biorąc wszakże udziału w jego pracach. W r. z. podobny zjazd odbył się w Mińsku; eodem jego było uregulowanie żeglugi tylko na Beresynie i jej dopływach.

Strój. Ln 7 lipca, zastrajkowali robotnicy wszystkich pracowni poczynicznych.

Przyrzyna stroju była, zdaniem robotników, okoliczność, że właściciele fa-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“.

Walka czy spółdzielnia?

I o ile dla żądań zaborycznych prusaków i rosjan wprawdzie żywi odrazę, lecz ma jakgdyby pewien wzgląd z powodu posiadania przez nich siły, którą żądania swe poprzeć bądź-cobydadz mogą, o tyle dla żądania litwinów żywi odrazę, spotęgowaną przez wzgardę, albowiem czemże zdołają litwini żądanie takie poprzeć.

Owóż analogji tu żadnej dostrzedz nie mogę, zwłaszcza że notabene stanowisko, które mi się dla polaków litewskich zdaje na przyszłość odpowiedniem, nie brzmi tak, jak je p. Sekta formuluje.

Przedewszystkiem wszelkie analogje są tu bardzo ryzykowne, jeżeli nie mają być czynnikiem frazesem, powiedzialbym — doktrynerskim rozumowaniem w abstrakcji, nie uwzględniającym konkretnej fizjonomji zjawisk. Każde zjawisko dziejowe ma swój wyraz własny, na którego utworzenie składają się wszystkie czynniki przeszłości. Polakowi, którego obowiązują tradycje dziejowe, nie można określać swego stosunku do litwina analogicznie do stosunku do prusaka. Jeżeli litwin, z którym

związani byliśmy Unją, zechciał tworzyć naród samodzielny, my mu tego kwestjonować nie możemy, a jeżeli zachowamy wiernie tradycje Unji, jak się one w mej koncepcji rysują, to związek solidarności braterskiej „czyli w zlym czy w dobrym bycie“ (Wyspiański) między oboma narodami zerwany nie będzie. Zerwie się zaś z pewnością, gdy się zwalczą i przeszkadzać sobie będziemy w imię „zw. egoizmu narodowego i „stanu posiadania“. Wogóle nasze stosunki polsko-litewskie w przeszłości nie uprawniają nas do kreślenia jakiejkolwiek analogji między Litwą a Prusami (ba, hakata nawet!). Gdybyśmy zresztą mieli szukać wzorów analogji dla kreślenia w przybliżeniu stosunków polsko-litewskich *wewnątrz* Litwy, jak się one w sposób dla obu stron pożądany uložyc mogą, to zwrócimy się raczej do europejskiej, kulturalnej Finlandji, niż do barbarzyńskich junkierskich Prus. Analogja jest tam chociażby o tyle dokładniejsza, że tam, jak u nas, ludność stanów wyższych i znaczących miast była szwedzka, gdy fińska była ludność klas niższych. I oto na tle autonomji krajowej realne stosunki szwedzko-pruskie, łącznie polaków w ich siedzibach oczyszczających i pragnących stawic ich na użytek własnego cia-

łem sterem kierowniczym tego współpracownictwa były potrzeby krajowe, względy dobrobytu, kultury ogólnej, doskonałenia urządzeń spółzycia i t. p., równoległe zaś żaden z tych dwóch odłamów nie był zmuszony do wyrzeczenia się ani odrobiny swych praw nietylko wyłącznie językowych, lecz wogóle kulturalno-narodowych; przy zupełnej równości praw rozwojowych obu odłamów narodowych, rozwój obywatelstwa krajowego dał się ustalić pono na stałe. I szwed fińlandzki nietylko zachował prawo mówienia po szwedzku, co jest rzeczą oczywiście niewystarczającą dla ludzi o wysokiej kulturze narodowej, lecz zachował cały związek realny z kulturą macierzystą, jako że nie przekłada interesów politycznych Szwecji nad interesa polityczne kraju i narodu, w którym żyje i którego obywatelstwo nosi. Nie podejmuję się przeniesić całej analogji powyższej żywcem z Finlandji do Litwy, lecz nie widzę dobrej racji, dla którejby się w sposób pokrewny nie dała rozwiązać kwestja stosunku polaków litewskich do powstającego narodu litewskiego na ziemiach Litwy. Gdzie tu się mieści zaboryczność hakaty pruskiej, łącznie polaków w ich siedzibach oczyszczających i pragnących stawic ich na użytek własnego cia-

ła i krwi — zaiste nie dostrzegam. P. Sekta, który książkę ma czytać, w recenzji swej stanowisko me tutaj skazil.

Przechodzę do tych punktów krytyki P. Sekty, które się mieszczą w „Gofica Wileńskiego“, i które się wiążą z samym tytułem, nadanym przez niego jego rozprawce krytycznej — „marzenia o niepodległej Litwie“.

P. Sekta w ten sposób traktuje kwestję samodzielnego bytu politycznego Litwy, jak gdyby realizacja tego postulatui miała być przedmiotem czynu już w chwili obecnej.

Oczywiście, że o takim najwernem traktowaniu tego zagadnienia przez litwinów, jak je traktuje P. Sekta, nie ma mowy.

Rzecz się tak jest przedstawia w istocie, że logicznem wienieszeniem wszelkiego powstawania lub trwania narodu politycznego jest niegasnąca i wiecznie w narodzie żywa idea niepodległości, idea samodzielnosci własnego rozwoju.

Jak się ta idea ma wcielić w czyn wykonania i kiedy, to zależy od względów na stosunek sił w rozmaitych konkretnych momentach dziejowych.

Czyżby P. Sekta przypuszczał, że naród litewski sądzi, że dziś właśnie, z dnia na dzień postulat ten się zrealizuje, jak *deus ex machina*.

Sądzę, że szanowny recenzent zbyt dobrze zna fakty w ewolucji społecznej litwi-

nów, aby mógł tak sądzić, i nie wy-czytał

